

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiogodzinnej wiersza. — Reklamy po 30 fenigów wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 października.

Z bieżącej chwili.

W chwili, gdy rzeczpospolita francuska brata się ostentacyjnie z autokratycznym caratem, szczególniejszego nabiera znaczenia broszura barona Falkenega, w tych dniach wydana, a traktująca o zabórzych pożądlivosciach caratu i o niebezpieczeństwie panslawizmu dla zachodniej Europy. Autor porównuje naszą epokę zbrojenia milionowych armii z czasami wędrówek ludów, kiedy również całe narody, aż do ostatniego zdrowego i silnego mężczyzny, były każdej chwili gotowe do napaści wojennej. Czem zaś dla owych czasów byli Hunowie, tęp w teraźniejszości są Rosyanie. Jako „wiecznie grożący bicz Boży” — mówi baron Falkenegg — przedstawia się carat, zajmujący co do obszaru szóstą część naszego globu. Żadne mocarstwo nie prowokuje w tak wysokim stopniu swoich sąsiadów krajów, jak Rosya, a Europa będzie kiedyś załowała, że pozwoliła jej wzrosnąć do obecnej potęgi. Będzie bowiem potrzebna wielkich zasobów siły i walk liczących, gigantycznych, aby temu „kolosowi o nogach glinianych” nadać przynależne stanowisko mocarstwa azjatyckiego. Ale dzień tej walki przysięść musi, im prędzej tęp lepiej — najlepiej wybrać go teraz. Wszakże już dzisiaj Rosya tak postępuje, jakoby rozstrzygała wojnę i pokojem, jakoby od niej zależały wszystkie mocarstwa. Niestety, Rosya doszła do takiej potęgi, dzięki błędom, popełnionym przed stu laty przez dyplomację europejską — dzięki rozbirowi Polski. Zniszczono wówczas wielkie państwo, w gruncie rzeczy jedynie dla tego, aby powiększyć potęgę caratu; od tego bowiem ważnego wypadku Rosya zaczęła marzyć o panowaniu nad całym światem i do marzeń tych poczęła politykę swoją stosować. Polska miała wielką, wszech historyczną misję troniczenia wschodniej Europy od zekłnięcia się ze światem rosyjsko-tatarskim, miała być przedmurzem Zachodu, naturalnym przejściem z europejskich do na pół azjatyckich żywiołów. Polska już przez sam katolicyzm w ięć zblizona była do zachodniej Europy i jej cywilizacji, niźli prawosławna Rosya. Rozbierają więc Polskę, napasy odnośnie mocarstwa mołocha-Rosya, tak, iż wyrósł on na potwora, który o'ennie zagraża Europie i od którego zawisły losy cywilizacji. Mołoch ten może rozpalić żągię wojenną i zniszczyć kilkowiekową pracę cywilizacji.

Oto główna treść pierwszej, najważniejszej części broszury barona Falkenega. W drugiej części mówi autor o manifestacjach kronsztadzkich i o bratanii się Rosyi z Francją. — Car — pisze Falkenegg — słuchający z odkrytą głową marsyllaiki, tego hymnu triumfalnego przeciwko tyranii, byłby jeszcze przed dziesięć laty zaliczon do najśmielszych, nieoklepanych fantazyj. Wspólna jednak nienawiść do Niemiec urzeczywistniła to pozorne nieprawdopodobieństwo. Francja z nienawiści zapomniała o swej godności republikańskiej, rzucając się do nóg bezwzględnie autokratycznemu rządowi, który rok rocznie tysiące najniewinniejszych ludzi wieszka za polityczne „zbrodnie” lub wysyła na wygnanie w lody syberyjskie. Także Rosya, autokratyczne cesarstwo o mistycko-religijnych zapatrywaniach, zchodzi w skutek nienawiści z drogi swego dotychczasowego rozwoju, jeśli się łączy z „Jakobinami” z nad Sekwany, którzy monarchią nożem zwalczyli i zwalczać gotowi.

1) „Die neue Gottesgeissel”.

* **Prawyborcy** odbędą się w przyszły wtorek 31 bm., a rozpoczną się o godz. 9 zrana. Z przepisów wyborczych i wskazówek, któreśmy już kilkakrotnie powtarzali, wyjmujemy to, co w stadium prawyborczym wiedzieć i do czego się zastosować należy.

Prawyborcy trzeciego oddziału rozpoczną głosowanie podług porządku alfabetycznego. Niechaj się więc każdy prawyborca z tej klasy stanowi punktualnie o godz. 9 zrana w lokalu wyborczym.

Kogo wywołają, ten przystąpi do stołu i wymieni nazwiska kandydatów, na których głos oddaje. Trzeba wyraźnie podać każdego kandydata z imienia i nazwiska, a w danym razie i stan jego oznaczyć.

Po ukończeniu głosowania w trzecim oddziale, następuje drugi, a po nim pierwszy oddział.

Ktoby się spóźnił na wybory, ten może się zgłosić do stołu i żądać, aby od niego głos odebrano; ale to tylko w takim razie uczynić może, jeśli głosowanie jego oddziału jeszcze zamknięciem nie zostało.

Dopóki przewodniczący nie ogłosi, że głosowanie w jednym z oddziałów ukończone zostało i dopóki nie wezwie prawyborców, ab, wyszli z lokalu dopóty trzeba pozostać w lokalu wyborczym, bo gdyby przyszło do ściślejszego wyboru, trzeba by ponownie głosować.

Wybory odbywają się bardzo szybko, więc wszyscy prawyborcy, z wszystkich trzech oddziałów powinni się wcześniej stawić w lokalu wyborczym.

Wybory.

Na św. Łazarzu, w lokalu p. Waltra, odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem zebranie przed-

wyborcze celem utworzenia podkomitetu i porozumienia się w sprawie nadchodzących wyborów.

Jarocin, 23 października.

Największa sala w naszym mieście nie była w stanie pomieścić dzisiaj przybyłych wiecówników. Znaczna część zapelnita przedsiönki i schody. Przybyło osób około 1000, przeważnie gospodarzy wiejskich i mieszczan z Jarocina i Żerkowa. Księżę widzieliśmy pięciu, obywatelstwo wiejskie mniej licznie dopisało.

Zebrañie zagał ksiądz dziekan Sadowski dłuższem przemówieniem, zaznaczając potrzebę zgody i solidarności. „Walczyliśmy razem w ciężkich czasach walki kulturnej, pracujemy razem i nadal solidarnie, ja nie znam partii ludowej i dworskiej, ja chcę znać tylko sprawę polską”.

Następnie zabrał głos poseł dr. Dziembowski z Poznania, który oświadczył, że nie ma zamiaru zdawania relacji poselskiej, w ściśletem tego słowa znaczeniu, ale pragnie przedstawić zasady polityki naszej w kraju i w Berlinie.

Mówca dał krótki obraz rozwoju nowego kierunku polityki Koła parlamentarnego i zaznaczył, że „Oređownik”, który niegdyś bardzo gorąco zachęcał do opuszczenia polityki protestu i opozycji, dziś, gdy Koło poszło tą drogą, zmienił swoje zdanie, powołując się na powagę s. p. Niegolewskiego, którego politykę niegdyś tak ostro potępiał.

Mówca odiera w dalszym ciągu zarzuty czynione reprezentantom polityki ugodowej, jakoby tracąc poczucie godności narodowej. Zarzut ten świadczy albo o zupełnej nieznanomości naszej polityki, albo co gorzej o zły wieze przeciwników, którzy nie mając lepszych argumentów, pragną frazezem bez treści pobudzić opozycję. Polityka ugodowa ma na celu wywalczenie uznania naszej narodowości i stworzenie bytu odpowiedniego godności narodowej. Nie wyrzekamy się bynajmniej naszej narodowości, ale oddając cesarzowi, co cesarskiego, okazując zaufanie do rządów wielkodusznego monarchy, mamy nowy tytuł do żądania opieki i równouprawnienia. Polityka Koła prowadzi może do przejęcia pewnych ciężarów, ale do tego każdy poseł ma prawo i obowiązek, skoro chodzi o dobro naszego społeczeństwa. Dla osiągnięcia naszych słusznych życzeń na polu szkolnictwa, dla wywalczenia uznania naszego bytu narodowego, musimy ponieść ofiary pieniężne, na tem zasadza się właśnie patriotyzm.

Przeciwnicy twierdzą, iż nowy kierunek polityki polskiej nie przyniesie nam żadnych korzyści, powołują się na orzeczenia nieprzychylnych ministrów pruskich — ale zapominają, że fortuna variabilis, że ministrowie ustępują i muszą ustąpić, jeżeli nie są w stanie zrozumieć interesu państwa i jego ludności. Polityka nowa polska powoli, ale ciągle zyskuje uznanie, dowodem tego artykuł w „Preussische Jahrbücher”.

Bądźmy cierpliwi, nie łatwo zmienić ducha opinii niemieckiej, stojącej dziś jeszcze pod wpływem żelaznego księcia i nacjonal-liberałów.

Następnie przeszedł mówca do omówienia naszych wewnętrznych stosunków, wystąpił ostro przeciw budzącej się u nas walce klas. Najnowszejszą zasadą chrześcijaństwa jest przykazanie miłości; neguje chrześcijańskie przykazania, kto walkę klas wywołuje. Na tę właśnie zasadzie polega teoria socjalistyczna.

Oprócz tego występuje u nas na jaw walka interesów materialnych egoistycznych. Mieszczanie i rzemieślnicy są przeciw ciom na plody rolnicze, pragną mieć tanie zboże, a z drugiej strony żądają przymusu cechowego, usunięcia pewnej konkurencji, aby osiągnąć wyższe ceny za swoje wyroby. Interes rólników jest odmienny; nie mogąc istnieć przy dzisiejszych cenach, żądają i oni opieki prawa.

Żądania te wypływają z ogólnej ekonomicznej biedy, tak w rolnictwie jak w rzemiośle i przemysle, i rzeczywiście należy starać się o naprawę stosunków o polepszenie doli tych sfer, gdyż inaczej nastąpią katastrofy ekonomiczne, które mogą być zgubne dla samego państwa. Posł nasz oświadcza się za postulatami sfer rzemieślniczych co do reformy pracodawczej, ale zaznacza, że nie rychło można się spodziewać naprawy stosunków. Tymczasem powinniśmy i w tej mierze pracować na podstawie solidarności naszych interesów. Mówca zwraca się do ziemian z prośbą o poparcie swojskiego przemysłu i handlu i uznanie zasady: swój do swego. Ale zdrgniętej strony przestrzega mieszczan, żeby nie zrażali sobie naszych sfer wiejskich.

Jakże chcecie żądać poparcia ze strony ludzi, przeciw którym występujecie w sposób ostry, nie szczędząc oszczerstw i podejrzeñ? I po waszej stronie jest wina, a najgorzej bronią waszych zagrożonych interesów ekonomicznych ci właśnie, co rzekomo w waszym interesie wywołują walkę sfer, które skazane są na wspólną pracę, na wspólne życie narodowe i na wzajemne poparcie.

Dlatego tęp poseł nie może być jednostronnym, uznając potrzebę reformy stosunków rzemiośl, uznaje również potrzebę poparcia stosunków rólnika. Poseł, któryby bronil jednostronnych interesów ekonomicznych, nie wypełni swego posłannictwa. Słyszysz głosy: chcemy mieć rzemieślnika w reprezentacji, za parę lat pójdziemy dalej, pojedyncze rzemiośla będą żądały uwzględnienia, później przyjdą życzenia czeladników, którzy również oświadcza, że majster niedostatecznie uwzględnia ich położenie.

W dalszych konsekwencjach doszlibyśmy do zupełnego zatracenia ostatecznego celu, do którego dążymy. W parlamentach i sejmach nie chodzi o reprezentację sfer ekonomicznych lub społecznych, ale o zasady polityczne.

To tęp poseł w Berlinie nie może pracować w interesie pewnej kasty, lub dla wyłącznych egoistycznych materialnych postulatów, dla posta jest jedna postawa: narodowość i wiara. W obronie tych skarbów stajemy w Berlinie.

W dyskusji nad mową posła naszego zaznaczyła partya mieszczaństwa, iż godzi się zupełnie na politykę ugodową. Wystąpiła tylko z zarzutem, iż tego dawno nie zrobiono. Rozprawy nabrały dopiero ostrego charakteru, wśród przemowy pewnego gospodarza, który rzekomo miał zaciepić partya mieszczań, iż nie szanuje duchowieństwa.

Pan Jachowski uroczystie przysięgał się, iż jest prawym katolikiem i szanuje nasze duchowieństwo.

Komitet zaproponował na kandydatów poselskich:

- ks. dr. Jażdzewskiego,
- radcę Mottego,
- Marcina Palacza.

Pan Jachowski żąda w dłuższej mowie równouprawnienia dla mieszczan, i żąda, aby w miejsce p. Mottego postawił p. Offierskiego z Poznania. Nie chcemy być używani tylko do roznoszenia kartek wyborczych i do głosowania, ale pragniemy uwzględnienia przy wyborze na posłów. Od tej chwili rozpoczyna się gwar i hałas na sali, głos przewodniczącego ledwo słychać można. Rozpoczyna się głosowanie przez itio in partes. Za listą komitetu okazuje się większość złożona wyłącznie z naszych wiejskich gospodarzy.

Przy rozchodzeniu się na strony hałas się wzmacza, bo tęp nie było rzeczą łatwą w tłoku nie do opisania, zmienić miejsce. Dają się słyszeć z jednej strony głosy: precz ze szlachtą! precz z duchowieństwem! a z drugiej wołają gospodarze: chcemy szlachty, ze szlachtą i z księżmi — itp.

Z trudnością tylko udaje się przewodniczącemu przedstawić kandydatów na delegatów w osobie

- ks. Obsta z Potarzyicy
- p. Obrapalskiego z Radlina.

Partya mieszczań żąda uwzględnienia i propozuje w miejsce księdza Obsta pana Jachowskiego. Zamieszanie staje się coraz większe na sali, z trudnością tylko można przeprowadzić głosowanie, które wykazuje większość po stronie komitetu. Po skonstatowaniu tego rezultatu słychać głosy protestu, nie ma mowy o przywróceniu porządku i dla tego nie można już było przystąpić do wyboru nowego komitetu, zebranie zostało solwowane.

Zebranie to choć burzliwe, a może właśnie dla tego świadczyło o głębszem zainteresowaniu się sprawą publiczną. Mieszczanie Jarocinscy i Żerkowscy stawili się bardzo licznie i choć nie uzyskali większości, to przynajmniej należą, iż stanowili przeszło trzecią część zebranych.

Skonstatować tylko jeszcze muszę fakt bardzo wybitny, że przeciw mieszczanom zwartym szeregiem stanęli gospodarze okoliczni.

Z ich strony słychać było wykrzykniki: precz z „Oređownikiem”, do rzemiośla tyki a nie nam przewodzić, a skoro z pewnej strony powstała myśl zrobienia pewnych koncesyi dla mieszczan, to strona gospodarzy zaprotestowała jak najenergiczniej i krzyknęła, to my na to nie pozwolimy.

Władza policyjna była licznie reprezentowana, to dało widocznie powód partji mieszczańskiej do krzyków, że księża na nas policyjantów sprowadzili.

Sierakowo, 23 października.

Na przedwyborczem zebraniu w Sierakowie postawiono następujących kandydatów:

- Stefana Łackiego,
- Hektora hr. Kwileckiego,
- Ks. Grzegorza Henniga, proboszcza z Sierakowa.

Przebieg zebrania odbył się z godnością i spokojem.

Na wiecu w Kościerzynie wybrani zostali kandydatami poselskimi pp. dr. Mizerski z Poznania i Michał Kalkstein z Klonówki. Delegatem dr. Pełowski, zastępcą Władysław Stachowski z Kościerzyny.

W Tezewie wybrano na kandydatów pp. dr. Mizerskiego z Poznania i Michała Kalksteina z Klonówki. — Na delegata p. Woelkę z Tezewa, na zastępcę p. Wojciechowskiego.

Drugi wiec przedwyborczy odbył się zeszłej niedzieli w Opolu. Obecny na niem p. major Szmula oświadczył, że przyjmuje napowrót kandydaturę, gdyż przekonał się, że lud koniecznie tego pragnie.

Na drugiego kandydata wybrano p. Nadbyła, który w liście do redaktora „Gazety Opolskiej” p. Koraszewskiego oświadczył, iż będzie sobie uważał za honor i zaszczyt, jeżeli mu okręg wyborczy opolski znowu swoje zaufanie ofiaruje.

Bogu dzięki, iż przyszło do zgody!

Od p. Józefa Starka z Mogilna otrzymujemy pismo, w którym zbija umieszczone w nr. 242 „Kur. Pozn.” zdanie:

„Przewagę liczebną wyzyskał pan Stark, adept Szymańskiego, w ten sposób, iż kazał swym polepnikom wybrać komitet, złożony z ludzi zupełnie nieznanych, wykluczając obywateli ziemskich i inteligencję, oraz duchowieństwo”.

P. Stark twierdzi, że proponował zebraniem pp. Zygmunta Różańskiego z Padniewa, nieobecne księdza proboszcza Siega z Orchowa, Grudzielskiego z Czarnotula, Głuszkowskiego z Targowicy, Zakrzewskiego z Linowca i weterynarza Kłossowskiego — którzy atoli wyboru przyjąć nie chcieli. W imieniu ks. proboszcza Siega oświadczył p. Różański na podstawie listu tegoż, że wyboru do komitetu pod żadnym warunkiem nie przyjmie.

Dalej oświadcza p. Stark:

„Nieprawdą jest, iż komitet powiatowy wyborczy powiatu mogilnickiego wydrukował lub wydrukować kazał w „Oređowniku” sprawozdanie z swych czynności, o którym donosił „Kur. Pozn.” w nr. 242 z dnia 22 października r. b.”

Rozważajmy!

Wiedeń, 23 października.

Rezolucya Koła polskiego w sprawie eksperymentu semity-biurokraty Steinbacha tak dokładnie wyjaśnia sytnację, że właściwie do naszych dawniejszych wywodów, tak stanowczo zatwierdzonych przez nasz najwyższy areopag narodowy, nie potrzebowalibyśmy dodać niczego. Z przyjemnością można zaznaczyć, że w tej kwestyi wszystkie polskie dzienniki konserwatywne zasadniczo zajęły to samo stanowisko, i że dzienniki liberalne, które mniej lub więcej wyraźnie popierają projekt Steinbacha, nie oddziaływały wcale na liberalnych członków Koła polskiego. I w tym razie wszelkie różnice stronnice w Kole zatari wzgląd na wyższy interes narodowy. W każdym narodzie muszą się ściąierać dążności zachowawcze i postępowe (czy liberalne), ale na zewnątrz powinna zawsze dopisać solidarność narodowa, mniejsza o to, czy walka toczy się odcyłowymi karabinami czy uchwałami parlamentarnymi. Jak w wojnie stronnictwo, któreby przeszło na stronę nieprzyjaciela, dopuściłoby się do prostu zdrady stanu, tak w danych okolicznościach stronnictwo polskie, któreby się oświadczyło za „reformą”, będącą niewątpliwym zamachem na naszą narodową pozycję w Galicji i na nasz dotychczasowy, słuszny wpływ w monarchii austriackiej, ciężkoby zawiniło wobec narodu, mniejsza o to, czy przewrotnością (któręj nie przypuszczamy), czy też tylko zbytniem uleganiem „popularnym” hasłom bez należytego zbadania ich oddziaływania na nasz interes narodowy.

Jak wiadomo, Koła polskie potępiło projekt ze względu na interes państwa, kraju i swe zasady autonomiczne. To ostatnie wyrażenie, oczywiście nie oznacza nic innego, tylko, że Koło polskie, jak zawsze, obstate przy swych zasadach autonomicznych. Obstawając przy nich, nie żądamy n. p., aby niemiecka lewica wyrzekła się swego programu centralistycznego i zamieniła się w stronnictwo autonomiczne albo federalistyczne. Oszwem, gdyby się to kiedy stało — natenczas Polacy w Austrii byłiby zmuszeni zamienić się w centralistów! Brzmi to jako śmiały paradoks, to też, gdy będzie chwila wolniejsza, nie omieszkamy obszernie wyjaśnić i uzasadnić tego zdania. Na teraz dość zaznaczyć, że w każdym zdrowym państwie powinny się równoważyć prądy autonomiczne (czy federalistyczne, ośrodkowe) i centralistyczne (czyli dośrodkowe). Państwo, w którym zupełnie przeważa prąd centralistyczny, staje się takim monstrum, jak nowoczesna Francja, gdzie wystarcza burda mołochu paryskiego przed Tuileryami lub Palais Bourbon, aby sprowadzić nie tylko zmianę gabinetu, nie tylko pewnej dynastji, ale nawet całego ustroju państwowego. Na odwrót państwo, w którym stanowczo przeważają prądy federalistyczne, staje się taką karykaturą, jak dawna Rzesza niemiecka, którą kanclerz szwedzki Oxenstierna nazwał „anarchią, istniejącą tylko z dopuszczenia Bożego”, albo też tak słabną i tak łatwo staje się pastwą innych, jak — Polska! W wszystkich wielkich federalistycznych państwach tegoczesnych, w Stanach Zjednoczonych P. A. (demokracji-federalistycznej, republikańskiej-centralistycznej), w cesarstwie niemieckim, w Austro-Węgrzech równoważą się prądy federalistyczne i centralistyczne i na tem jedynie polega możliwość bytu i normalnego rozwoju.

W Austrii stronnictwo centralistyczne jest tem potrzebniejsze, ponieważ z powodu różnic narodowościowych tutaj łatwiej, niż w innych państwach, dążności federalistyczne zamieniają się wprost w separatystyczne. Już teraz w tak zwaną frakcyjnie niemiecko-narodowej pojawiają się prądy federalistyczne, odwołujące się: 1) do narodowego interesu niemieckiego, 2) do prawa historycznego, na mocy którego od średnich wieków aż do roku 1866, tak zwane dziedziczne prowincje Habsburgów (t. j. Austriya z wyjątkiem Galicji i Dalmacji) tworzyły część cesarstwa niemieckiego. Oczywiście takie niemieckie dążności federalistyczne mogłyby Austrii stać się niebezpieczniejszymi, niż wszelkie inne. Dotąd opiera im się stanowczo centralistyczne, niemieckie stronnictwo. Gdyby tego oporu zaniechało, albo znikło z parlamentarnej widowni, Koło polskie i konserwatyści niemieccy musieliby wystąpić w obronie prądu dośrodkowego.

Tyle na dziś o tej kwestyi.

Wracamy teraz do wypowiedzianego powyżej zdania, że, powołując się na zasady autonomiczne, Koło polskie pociągnęło tylko zazwyczaj swoje dotychczasowe polityczne stanowisko, ale nie miało na myśli specjalnej kwestyi, którą zamierzało przeprowadzić w rozprawach nad projektem rządowym. Jeden z dzienników czeskich otrzymał wiadomość z Wiednia, że Koło gotowe przystać na Steinbachowską „reformę”, byle sejmowi lwowskiemu zostało przywrócone prawo, wybierania swęj delegacji do Izby poselskiej.

Korespondent nasz taką reformę uważa jako nadzwyczaj pożądaną i słuszną. Właśnie dla tego niedawno temu przypomnieliśmy — publiczności naszej niemal zapomniana rezolucja sejmowa lwowska z września roku 1868. Atoli taka zmiana nie da się żadną miarą przeprowadzić przy dzisiejszych stosunkach parlamentarnych. Wymaga ona bowiem 2/3 głosów członków Izby poselskiej. W pewnych warunkach niemiecka lewica i stronnictwo niemieckonarodowe przystałoby wprawdzie na ugodę z Galicyą na wzór węgiersko-chorwackiej, ale te dwie frakcje w połączeniu z postami polskimi nie rozporządzają 2/3 części głosów Izby. Wszystkie zaś inne frakcje stanowczo się opierały takiej ugodzie, najbardziej konserwatyści niemieccy i Czesi. Przy jakiejś takiej znajomości stosunków parlamentarnych nie można więc żadną miarą przypuścić, aby Koło polskie spodziewało się na teraz przeprowadzenia wyłączenia Galicyi z ścisłego związku prowincyi austriackich.

Druga ewentualność byłaby ta, że w obradach nad projektem rządowym, pojawi się wniosek, aby wszystkim sejmom oddano prawo wybierania delegacji do Izby polskiej. Nie może jednak być mowy o tem, aby taki wniosek w dzisiejszej Radzie państwa uzyskał potrzebną większość 2/3 głosów, chociażby za nim głosowali posłowie polscy. Tymczasem posłowie polscy żadną miarą nie mogą popierać takiego wniosku. Jeżeli bowiem jest, jak dowodzi przykład Węgier, rzeczą możliwą, aby istniał parlament, wybrany bezpośrednio, do którego jedna prowincya wysłała posłów wybieranych przez sejm krajowy — to parlament, wybierany przez 17 sejmów jest anomalia. Prawda, że ta anomalia istniała aż do roku 1873, ale stąd nie wynika, aby interes państwa pozwalał na jej przywrócenie. Przypominamy sobie, że w roku 1870, na początku wojny francusko-niemieckiej, gdy lada chwilej wspólny mógł być zmuszony odwołać się do parlamentu, ze strony zagorzałych federalistów, którzy wzbierali się obsadzić Radę państwa, pojawił się projekt, aby — rząd kredytów, potrzebnych ewentualnie na wojnę, zażądał od... sejmów krajowych! Zapewne w praktyce zawsze większa część sejmów krajowych wysłała swe delegacje do Rady państwa. Jednakże, skoro chodzi o prawo, trzeba się z góry liczyć z przypuszczeniem, że w danym razie 17 sejmów nie obsadzą Rady państwa i że zatem rząd musiałby kredytów na wojnę żebrać u 17 sejmów! To było możliwe w średnich wiekach, gdy przygotowania do wojny trwały... całe lata, ale dziś, gdy te przygotowania trwają czasem tylko 2 tygodnie, jak w r. 1870, taka maszynerya parlamentarna zakrawałaby na samobójstwo polityczne.

Nie potrzebujemy długo rozwodzić się nad tą kwestyą, ponieważ na serjo ani o tem mowy być nie może, aby parlament zabrał się do przywrócenia sejmom krajowym prawa wybierania posłów do Rady Państwa. To jest obecnie kwestya czysto teoretyczna, która nawet nie pozostaje w żadnym związku z projektem rządowym. Ten dotyczy rozszerzenia prawa wyborczego, które według naszego osobistego przekonania, nie jest wcale potrzebne, ale wskutek zakrawającej na zamach stanu inicjatywy rządu, stało się koniecznym. Chodzi więc tylko o to, aby to rozszerzenie prawa wyborczego odbyło się w sposób najmniej szkodliwy dla nas i dla państwa.

Na szczęście w tej mierze interes trzech głównych stronnictw, ale też tylko tych, jest tak dalece identyczny, że byle nie udało się pokątnym intrygom rozchiać tę solidarność, co nie można wątpić, że ta licząca około 230 głosów większość parlamentarna, reprezentująca ogromną większość wyborców, najpoważniejszą warstwę społeczną, i mająca w swem gronie ludzi najpoważniejszych urodzeniem, zdolnością i politycznym doświadczeniem, złota zwycięzca wszelkie zamysły podstępne i przeprowadzi rozszerzenie prawa wyborczego w sposób odpowiedni.

Oczywiście, jak w Kole polskim znalazł się jeden poseł (na szczęście tylko jeden), który się ujął za projektem p. Steinbacha, tak też w niemieckiej lewicy i w klubie konserwatystów są niektórzy posłowie, którzy sprzyjają radykalnej zmianie wyborczej. Gdybyśmy z tutejszych dzienników żydowskich, które zawsze miały wielką słabość do pana Steinbacha i które wolałyby sojusz niemieckiej lewicy nawet z Młodoczechami, niż z klubem polskim a zwłaszcza z klubem konserwatystów, mieli wnieść o usposobieniu niemieckiej lewicy, natenczas stronnictwo to powinno być przeliczyć o p. Steinbacha i głosować za suffrage universel. Ale pomiędzy tą prasą a niemiecką lewicą zachodzi podobny stosunek, jak pomiędzy polską lewicą a jej dobrowolnymi organami. W tej mierze wystarczy zupełnie — wniosek p. Baernreithera, a skoro kwestya reformy wyborczej stanie na serjo na porządku obrad parlamentu (jutrzejsza wstępna rozprawa będzie tylko popisem oratorskim), natenczas niewątpliwie wykaże się zupełna identyczność trzech umiarkowanych stronnictw w tej kwestyi.

Reasumując nasze wywody, zaznaczamy:

- 1) Oddalenie Galicyi autonomicznie, jaką przewidziała rezolucja sejmowa lwowska z 23 września r. 1868, a zatem też oddanie sejmowi prawa wybierania swęj delegacji do Izby poselskiej, ze wszęch miar pożądanę, przy dzisiejszej konstelacji parlamentarniej jest absolutnie niemożliwe.
- 2) Równie niemożliwym, a nadto z interesu państwowego nie pożądanym byłoby przywrócenie wszystkim 17 sejmom krajowym prawa wybierania (albo też nie wybierania) delegacji swych do Rady państwa.
- 3) Obie te kwestye nie pozostawiają w żadnym organicznym związku z rozszerzeniem prawa wyborczego.
- 4) Pewne, ile możności skromne rozszerzenie

tego prawa, przy ścisłym zachowaniu 4 kury, wskutek podburzenia mas przez inicjatywę rządu, stało się koniecznym.
„Hic Rhodus, hic salta!”

Półwiekowy jubileusz

Zakonnice Najświętszego Serca Jezusowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Pół wieku minęło od założenia tego klasztoru. Ma on swoje dzieje, jak wszystko co ludzkie, w zmiennych toczące się kolejach. Założony pod protekcją i przy współdziałaniu austriackiego arcyksięcia, teraz, oprócz wdzięcznej pamięci dla swego ówczesnego dobroczyńcy, żadnego innego związku ze sferami rządowymi nie ma. Trwający przez długie lata wykład nauk w języku francuskim zastąpiony został ze zmianą stosunków ojczystym. Dzieci teraz wyłącznie polskie, z rozmaitych stron kraju, nawet z Wielkopolski, zgromadzone. Nie za mało ich i nie za wiele. Liczba osmdziesięciu prawie stale się teraz utrzymuje, właśnie tak, że za ciasno uczennicom nie jest i dostatecznie doglądać je można. Zamiast jedynę Polki zakonnicy, biorącej udział w założeniu domu, teraz przeważa ich liczba z pomiędzy naszych rodaczek. Udziołem Francuzek i Niemiec tyle, ile potrzeba, aby się panienki dobrze wyuczyły obcych języków. Przełożoną jest również Polka: wielbiana Matka Bronisława Kratzer, dobrze znana wielu paniom w Wlkopolsce z czasu pobytu swego w klasztorze poznańskim. Opłata umiarkowana, bo 450 złr. za wszystko, z wyjątkiem lekcyi nadobowiązkowych, jak muzyka, śpiew, rysunek. Położenie wyjątkowo wspaniałe i zdrowe, bo za miastem wysoko, przy wolnym placu św. Jura, naprzeciw grecko-katolickiego archikatedralnego kościoła. Ogród wielki, cztery hektary obszaru wynoszący. Wszystkie pomysły warunki moralne i higieniczne są tu zjednoczone bardzo szczęśliwie, stąd też instytut rozwija się najpomyślniej i ma nawet nadzieję, że otrzyma niezadługo prawa publicznej szkoły rządowej, choć jest tylko zakładem prywatnym, nie przyjmującym panienek dochodzących, czyli externów.

Nie może wchodzić w zakres tego artykułu opisywanie dziejów półwiekowych tej szkoły klasztornej, która dotąd do tysiąca panienkom dała wychowanie a co najważniejsza, wpoila w nie głęboko zasady katolickie a przez to największą wyświadczyla usługę naszemu polskiemu społeczeństwu. Trzecie pokolenie, t. j. wnuczki pierwszych uczennic, wychodzi z tych murów, aby wśród naszego narodu utrzymywać przywiązanie do wiary i cześć dla chrześcijańskiej cnoty. Wszystko nam wydarto albo wydrzeć mogą. Ale jest jedna twierdza, której żaden wróg nie obali i dokąd się nie wdrze, jeśli go sami nie wpuszczymy, a tą jest ognisko domowe. Jego strzegą żony i matki. Dopóki one są wierzące i cnotliwe, nie potrzebujemy się lekać zguby, ale biała nam, gdy kobiety nasze ogarnie zaraza bezbożności i idących za nią w ślad występków!

Nikt nie ma pojęcia, kto się z bliska nie przypatrzy, ile dobrego płynie na społeczeństwo i kraj cały z każdego katolickiego klasztoru, rozumie się takiego, który jest wierny swemu powołaniu. Mężkie klasztory przez kazania i spowiedzi szerzą królestwo Boże, ale mylą się, kto by mniemał, iż żeńskie nie biorą żadnego udziału w apostołowie, Pominałszy wychowanie katolickie albo osobne uczynki miłosierne czy pokutne, które wykonywają pewne zgromadzenia stosownie do swego przeznaczenia i powołania: sam przykład ich budującej pobożności, pociecha strapionych w smutku, ułatwienie im siebie lub urządzanie ćwiczeń duchownych, czy to dla pojedynczych osób, czy dla całych zebrań, w końcu modlitwa za tych, co się sami nie modlą albo modlitwy potrzebują, jakąż to sumą łask i błogostawieństw Bożych, która się z cichych, ustronnych murów zakonnych wylewa na otaczającą je społeczność! Wiedzą też wrogowie naszej religii i narodowości w co godzić, obalają klasztory żeńskie i żeńskie, ażeby osłabić moralnie i zniechęcić naród.

Ażeby dać przykład, co może zdziałać jeden klasztor, przytoczymy, nie ujmując zasług innych zgromadzeń, również chwalebnie pracujących na rozmaitych polach, różnorodnie (oprócz pracy szkolnej) zajęcia zakonnice N. Serca Jezusowego we Lwowie. Kierują kwitnącą Kongregacyą Dzieci Maryi, która jest tem samem co *Sodalitas Mariana* dla mężczyzn. Panie z wyższego towarzystwa, po części dawne wychowanie domów *Sacré Coeur*, zbierają się w klasztorze na regularne posiedzenia i otrzymują nietylko obrok duchowy, ale albo pracują same osobiście lub datkiem pomoc przynoszą dla zaopatrywania ubogich kościołów w przybory i bieliznę kościelną.

Łnąż to kapłanów w Galicyi błogostawili pracowite i zacne ręce, dbałe o ozdobę domu Bożego i służące Chrystusowi Panu w ubogich Jego przybytkach! W klasztorze istnieje dalej zakład dla dwudziestu i kilku ubogich sierot, które otrzymują całkowitz, stanowią swemu odpowiednio, wychowanie i później albo wracają do swych rodzin, albo idą do obowiązków jako panny pokojowe, najczęściej do domów, pozostających z zakładem w stosunkach, albo wprost do dawnych jego uczennic.

Rekolekcye są, jak wiadomo, wielką pomocą w życiu chrześcijańskim, jakby oknieniem się wśród wiru codziennych, powszednich obowiązków, oprzytomnieniem dla zbadania stanu duszy i umocnieniem się na dalszą drogę życia. W klasztorze N. Serca Jezusowego we Lwowie oprócz rekolekcyi oddzielnych dla zakonnicy i dla panienek, corocznie z urzędu dawanych, odbywały się w r. b. następujące ćwiczenia duchowe: dla Dzieci Maryi i pań ze świata (ks. Jackowski T. J.); dla pp. nauczycielek lwowskich, urządzających przy szkołach publicznych; dla pań Niemek, żon oficerów załogi lwowskiej i urzędników, zwłaszcza kolejowych, które za krótko bawią zwyczajnie we Lwowie, aby się polskiego języka mogły wyczyć; dla gubernantek Francuzek ze Lwowa i z dalszej Galicyi, które prawie zupełnie pozbawione są sposobności słuchania słowa Bożego i spowiadania się w swoim języku (ks. Bernard Lubiński, Redemptorysta); dla Kongregacyi Pocięzycielek N. M. Panny Bolesnej, złożonej z osób ze sfery rzemieślniczej i robotniczej, istniejącej także w klasztorze. Podług rady bowiem apostoła: stać się wszystkim dla wszystkich, aby

wszystkich Chrystusowi pozyskać, zakonnice N. Serca Jezusowego nie tylko się starają o stosunki ze stanami wyższymi, ale z tą samą miłością i gorliwością zstępują i do niższych, aby i tam królestwo Chrystusowe utrzymać i szerzyć. W końcu staraniem Dzieci Maryi a pośrednio klasztoru odbyła się w r. b. misya w więzieniu kryminalnem, zwanem u Brygidek, bo mieszczącym się w gmachu po tych zakonnicach. Za łaskawem przychyleniem się zyciawego tej sprawie starszego prokuratora państwa, radcy zdrowia p. Zdańskiego, zarządzającego więzienia, który więźniów od pracy na rzecz skarbu uwolnił, kazal tam z wielkim pożytkiem przez dni kilka ks. Klemens Baudis, Jezuita. Któż by się był domyślił, że te rekolekcye, niosące pociechę i pomoc duchową nieszczęśliwym winowajcom, były dziełem niewiast poboznych, które już w roku poprzednim (1892) podobne ćwiczenia duchowe urządziły dla kilkuset obojętnej płci mieszkańców domu ubogich u św. Łazarza, dawane przez ks. Waszy T. J. i kosztą ich poniosły? *Ce que la femme veut, Dieu le veut*, ale można też na odwrot powiedzieć, że kobieta zająca najpierwszą sercem pojmie i wykona to, czego Pan Bóg chce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosyjsko-francuskie manifestacye.

Paryż, 23 października. Dzisiaj w południe odbyło się śniadanie dla rosyjskich gości w ministerstwie wojny. Generał Loizillon wniósł toast na cześć cara, carowej i cesarskiej rodziny, dalej na cześć rosyjskiego narodu, rosyjskiej armii lądowej i marynarki, oraz na cześć admirała Avelana i wszystkich oficerów rosyjskiej eskadry.

Paryż, 23 października. Admirał Avelane odpowiadał na toast ministra wojny, generała Loizillon i pił na cześć francuskiej armii oraz jej przywódców, tej armii, której waleczność a nawet heroizm są tradycyjnie przyniętami. Ambasador rosyjski, baron Mohrenheim, oświadczył, że czuje się szczęśliwym z powodu tego toastu na cześć armii francuskiej, chciałby jednak go uzupełnić, wspominając o generałach Leflo, Chanzy i Appert, którzy tak godnie reprezentowali Francją w Rosyi i tak wiele przyczynili się do ściśnienia węzłów przyjaźni i sympatyj, obejmujących obydwa kraje. Po śniadaniu minister wojny Loizillon wraz z swymi gośćmi udał się do szkoły wojennej, gdzie generał Saussier przedstawiał rosyjskim oficerom urzędzenia oficerów paryskiego garnizonu. Towarzystwa gimnastyczne, muzyczne i t. p. utworzyły szpal. Paryż przybrał znowu dzisiaj odświętną fizygnomię. Wiele składów pozamykanych, ludność snuje się tłumnie po ulicach.

Paryż, 24 października. Na kolacyi w „Carole militaire” generał Saussier wniósł zdrowie cara i carowej, oraz rosyjskiej marynarki, podnosząc, że pomimo wielkiej przestrzeni, jaka Rosyą i Francją niebawem rozłączają będzie, nie osłabną uczucia, łączące Francją z Rosyą. Admirał Avelane odpowiedział, iż może zaręczyć, że uczucia, które dzisiaj łączą wzięcie okrzyk na cześć narodu francuskiego, będą go przez całe życie ożywiały. „Piję na powódzenie narodu francuskiego.” Następnie wznoszono rozmaite entuzjastyczne okrzyki.

KORESPONDENCYE.

Z miasta, 23 października.

(Żydzci znowu się wtrącają do nieswoich rzeczy.)

Najlepiej uczyniliby żydzi, aby się do naszych świąt i spraw chrześcijańskich nie wtrącali. Już im „Kuryer Poznański” tyle razy dawał tę radę, ale żyd, jak to żyd — wypchnij go jednymi drzwiami, to on się drugimi wciska.

Wigilia przypada w r. b. na niedzielę. My katolicy Polacy obchodzimy ją w takim razie dzień poprzednio, t. j. w sobotę.

Z tutejszych kół żydowskich wysła kurenda do kupców, wzywająca ich, aby podpisali do reżencyi prośbę, dopominającą się, żeby w wigilią niedzielę mogły handle być otwarte do godziny 10 wieczorem.

Podobno żyd F. jest inicjatorem tego skryptu. Widocznie chodzi żydom o „geszef”, a w takim razie nie mają oni względu na uczucia chrześcijańskie.

My chrześcijanie nie troszczymy się o żydowskie szabasy, to też radzimy żydom, aby nie mieszały się do naszych instytucyi chrześcijańskich.

Z kupców tutejszych chrześcijańskich niechaj żaden nie podpisuje tego podania i niech da żydom taką odprawę, jaką im dano w pewnej cukierni, radząc żydom, a szczegółowo panu F., aby się o swoje szabasy troszczył, a nie mieszały się do spraw chrześcijańskich.

Nie wiemy, czy żydzi będą tak śmiały, aby przesłać tę petycya władzom do uwzględnienia. Gdyby tak było, to sądzimy, że wysokie władze oddalą ten żydowski wniosek, obrażający uczucia chrześcijańskie.

„Posener Ztg.”, która myśli, że w mieszanym pod względem narodowościowym ludności nie powieździe się rozbudzenie antysemityzmu, nie chce widocznie wiedzieć, że do dotychczasowego wzrostu antysemityzmu u nas przyczynili się jedynie żydzi, a takie wtrącanie się żydów do spraw chrześcijańskich, jakto obecnie widzimy, nie może żadną miarą przyczynić się do osłabienia tego ruchu antysemickiego.

Niemcy.

* **Berlin**, 23 października. Cesarz powrócił dzisiaj o godzinie 7³⁰ z Drezną do Poczdamu i udał się zaraz do Nowego pałacu.

— W sobotę wieczorem odbyło się w Kolonii, jak wstęp do zjazdu, wielkie socjalistyczne zebranie, składające się z blisko 3000 osób, na którym deputowany Bebel wygłosił wykład na temat: „Centrum a socjalna demokracja”. Między dziwołagami, od których się roił ten wykład „uczynego” przywódcy socjalistycznego, znajdujemy i ten np., że pan Bebel studiując nowy testament, nie znalazł, aby Chrystus Pan i Apostołowie byli zwolennikami

małżeństwa, że Sakrament małżeństwa został zaprowadzony dopiero po wystąpieniu Lutra. Wedle nauki Kościoła jest — zdaniem Bebla — kobieta istotą, nie mającą żadnych praw, dopiero socjalna demokracja chce jej dać odpowiednie stanowisko wśród ludzkości i oswoodzi ją z dotychczasowej niewoli. Pan Bebel zapewniał dalej robotników nadreńskich, że zjazd socjalistyczny odbywa się w Kolonii dla tego, aby ich przekonano o tem, że socjalna demokracja nie jest bynajmniej niebezpieczna. — Nazajutrz rano o godzinie 9 i pół został otwarty zjazd socjalistyczny. Na wstępie odczytał przewodniczący dep. Singer cały szereg telegramów, poczem dep. Auer odczytał sprawozdanie, ubolewając nad tem, że bawarscy „towarzysze” nie przybyli na zjazd. Mówca stwierdził dalej, że stan prasy stronnictwa jest zadowalający, że wielkie w ostatnich latach ponoszone na ten cel wydatki są tylko dobrze ulokowana renta. Niebawem ma wejść w życie nowy socjalistyczny „Tygodnik centralny”.

— Ministrowie skarbu państw interesowanych najbardziej w podatku od wina, zebrał się dziś rano na konferencyę w urzędzie skarbu rzeszy. W sferach kompetentnych sądzą, że obrady nie potrąją dłużej, jak trzy dni i ukończą się porozumieniem ostatecznem co do wysokości podatków.

— W sobotę wieczorem zaczęły obiegać po Berlinie pogłoski o ustąpieniu prezesa ministrów, hr. Eulenberga, do którego powód miały dać rżekomu różnicę zdania z kanclerzem. Pisma berlińskie zaprzeczają obecnie tej wiadomości.

— Niemiecko-rumuński traktat handlowy został podpisany w sobotę wieczorem w Berlinie przez sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych bar. Marschalla i przez rumuńskiego posła w Berlinie p. Ghike.

— Administracya poczt rzeszy miała w pierwszym półroczu br. 122,264,462 m. dochodu, czyli 5,783,915 m. więcej niż r. z., rozchodu zaś 109,587,490 m. czyli 2,573,523 m. więcej. Czysta zwyżka wynosi 12,676,971 m. czyli 3,210,091 m. więcej, niż zeszłego roku.

— Zaświatwszy się z małżeństwami chrześcijańskimi, brandenburski synod protestancki zajął się spławą małżeństw mieszanych ewangelicko-katolickich. Członek synodu Petri powołał wniosek, aby „prosić wyższą, kościelną Radę ewangelicką, iżby zakazała ewangelickim duchownym wszelkiego udziału przy błogosławieniu małżeństw mieszanych, których ewangelicka strona przyrzekała, wychowywać dzieci w wyznaniu rzymskiego Kościoła.”

— Wczoraj poświęcił ks. prałat dr. Jahnel w asystencyi wielu duchownych nowy kościół św. Bonifacjusza w Berlinie. Akt ten odbył się bardzo uroczystie przy udziale licznie zgromadzonych wiernych.

— Wiedeńska półrządowa „Polit. Corr.” donosi, że pruski poseł przy Stolicy św. Bülow, powróciwszy z urlopu, uzyskał zaraz audyencyę u Ojca św., i zaznacza, że stosunki między Stolicą apostolską a rządem pruskim mają charakter przyjazny, jski im nadały odwiedzin Wilhelma II u Papieża. Kwestya powrotu Jezuitów do Niemiec nie stanowi przedmiotu osobnych rokowań między Watykanem a rządem pruskim, dodaje wspomniany organ wiedeński, ponieważ Stolica św. postawia troskę o tę sprawę stronnictwu centrum i pragnie odczekać powodzenia wniosków postawionych w parlamencie przez centrum.

— Lekarze a wybory do sejmiku pruskiego. Pod tym tyt. zamieścił radca med. dr. W. Zenker w „Aertzt. Vereinsbl.” artykuł, w którym dowodzi, że przyszły sejm będzie się zajmował różnymi sprawami, blisko dotyczącymi lekarzy. Stan lekarski, walczący z materialnymi trudnościami, powinien solidarnie wystąpić już przy nadchodzących wyborach i postarać się o to, aby pewna liczba lekarzy wysła do Izby poselskiej sejmiku pruskiego. Każdy lekarz powinien w pierwszej linii głosować na lekarza, jeżeli tego jako kandydata postawiono. Zmobilizowanie stanu lekarskiego dla wyborów przyczyniłoby się do tego, że uwzględniono jego życzenia.

Na to odpowiada p. radcy dr. Zenkerowi „Mediz. Reform” w tych słowach:

„Żądanie, aby na wzór rólników utworzyć związek lekarzy, można jedynie nieznajomością spraw politycznych wytłomaczyć. Jeżeli Virchow i Graf weszli do parlamentu, to nie z powodu ich wiedzy i nauki lekarskiej, ale z powodu ich politycznego działania. Zawód, któremu prawodawstwo w niejednym kierunku pozwala usunąć się od spraw publicznych (n. p. od urzędów lawnika, sędziego przysięgłego); zawód, który wiele korzysta z tego przywileju, nie tak łatwo może przyjąć rolę polityczną. Musieliby lekarze się niejednego poczyć, aby móż w politycznym życiu występować, ale u wyborców straciłoby na powadze, gdyby chcieli występować do parlamentu jedynie dlatego, aby swoich interesów bronić. Zresztą wątpliwą jest rzeczą, czy przez parlamenty można poprzeć sprawy lekarzy.”

Francya.

* (Pamiętkowa fundacya. — Hr. de Mun nie ustaje w pracy. — Russomania. — Palec Boży). Wspaniałą fundacyą utrwalił hr. Kergolay pamięć pierwszego Konunii św. swoich dzieci. Rozpoczął on we wsi Canisy budowę kościoła w gotyckim stylu, którego mury same dotąd kosztowały 137,000 franków. Cała budowa wraz z wewnętrznem urządzeniem wyniesie zapewne do 300,000 franków.

— Hr. de Mun, chociaż w skutek niezgody konserwatystów nie wszedł do Izby, stara się na innym polu działać pożytecznie. Razem z dwoma znanymi ordonnikami klasy robotniczej, p. Harmel i ks. Garnier, postanowił on założyć ligę robotniczą, która objęła wszystkie katolickie stowarzyszenia robotnicze.

— Jak wiadomo, urządzają katolicy francuzcy co roku pielgrzymkę do Ziemi św. Tego roku omal nie byłaby ona przyszła do skutku, ponieważ długo nie można było znaleźć odpowiedniego okrętu. Aby zaradzić na przyszłość takim przeszkodom, postanowił komitet (Augustyni od Wniebowstąpienia Pańskiego) zakupić za 350,000 fr. własny okręt, który będzie służył i ku innym celom, n. p. do przewozu katolickich emigrantów.

— Russomania grasuje obecnie w sposób trwający. Pewien katolicki dziennik mniema, że

do nawrócenia Rosji rewia floty bardzo skutecznym środkiem okazałyby się mogła.

Nawet organ ks. Garniera kapłana niepoślednich zasług na polu społecznym, wzywa wszystkich katolików Francji, aby z okazji odwiedzin Rosyan urządzili jakąś religijną manifestację. Toż samo sądzi pewien korespondent dziennika „Soleil” i zapewnia, że bardzo podobają się carowi i „naszym najserdeczniejszym” uroczyste nabożeństwo w Notre-Dame ze współudziałem kardynała. Korespondent z naciskiem podnosi, że miłość dla Rosyan dopiero przez obchody w kościele rozszerzyć się może po wszech. Widać nadużywanie obrzędów kościelnych do demonstracji politycznych nie tylko u nas się przydarza. „Salzb. Kirchenz.” słusznie powiada, że nabożeństwo za uciegniętych katolików w Rosji nierównie więcej byłoby na czasie, niż nabożeństwa ad captandum benevolentiam samodzielnicy wszech Rosji.

— Wśród niezwykłych okoliczności, które na palec Boży wyraźnie wskazują, umarł pierwszy z deputowanych do nowej Izby. Był to Leon Desgenettes, mąż z Bolwec, człowiek nader majętny, znany antyklar, a i liberal, który kandydował razem z dobrym katolikiem, baronem Piérard. Po wyborze jego urządził on i wyborcy jego w nocy prawdziwą orgię, która przeszła wkrótce w świętokradztwo. Uczestnicy biesiady wpadli na pomysł sprawienia pokonaniem przeciwnikowi pogrzebu; więc trumne, po pokropieniu wodą święconą, wśród parady obrzędów katolickich zaniesiono na kupę guoju. Po drodze zapakowano jeszcze do mieszkania proboszcza, wzywając do uczestniczenia w pogrzebie. W dwóch dniach następnym umarli najpierw ci, którzy nieśli krzyż i wodę święconą. Ksiądz, którego żądał jeden z nich, zastał go już martwym. Najstraszniejszą jednak jest kara tego, który trumnę spuszczal na guój. Nie może ani stać, ani siedzieć, ani leżeć, tylko kłęcząc, w tej samej pozycji, jaką miał właśnie przy trumnie. W końcu i deputowany zaniemógł ciężko zaraz po tych świętokradztwach na wstrząśnienie mózgu, a w parę dni pot—umarł, jak pisze „Verité” — w sile wieku, we własnym zamku i pośród swoich milionów, które były jedyną jego zasługą.

Anglia.

* „Katolicki przegląd roczny” za rok 1893 (Catholic Directory), wydawany przez arcybiskupiego sekretarza, kanonika dr. Johnsona, podaje obok pożytecznych wiadomości dla kleru, nader ciekawe szczegóły o stanie Kościoła katolickiego w państwie angielskim, a przedewszystkiem w Anglii i Szkocji. „Times” z chlubą niedawno podnosił, że Anglia jest pierwszą muzułmańską potęgą w świecie i przytoczył liczbę Mahometanów indyjskich. Gdyby dziennikowi temu zależało na tytule katolickiej potęgi tyle co na tytule muzułmańskiej, to mogłoby o niego upomnieć się dla swojej ojczyzny, gdyż w różnych częściach Anglii, żyje nie mniej jak 12 milionów katolików.

Za wspomnianem piśmie podajemy tutaj zestawienie cyfr, które dadzą pojęcie o katolickiej hierarchii w tym olbrzymim państwie: Anglia 1 Arcybiskupa, 14 Biskupów; Szkocja 1 Arcybiskupa, 4 Biskupów; Irlandya 4 Arcybiskupów, 23 Biskupów; posiadłości w Azji: 6 Arcybiskupów, 17 Biskupów, 7 apostoł. wik., 2 apost. pref.; posiadłości w Afryce: 1 Biskupa, 6 apostoł. wik., 4 apostoł. pref.; posiadłości w Ameryce: 8 Arcybiskupów, 20 Biskupów, 5 apostoł. wik., 4 apostoł. pref.; Australia: 5 Arcybiskupów, 13 Biskupów, 3 apostoł. wik.; Nowa Zelandya: 1 Arcybiskupa, 3 Biskupów, 1 apostoł. wikar.; razem 27 Arcybiskupów, 95 Biskupów 22 apostoł. wik., 10 apostoł. pref. Co do samej Anglii, to z początkiem tego roku posiadała Anglia 2588 kościoły i 1387 kościołów i kaplic, podczas gdy Szkocya miała 362 kościoły i 338 kościołów i kaplic. W porównaniu z cyframi roku zeszłego, wzrosła liczba kościołów w Anglii o 18 a domów Bożych o 25. W Szkocji ilość kościołów pozostała ta sama, ilość kościołów jednak zwiększyła się o 6. Postęp zatem widoczny i ciągły. Dziś posiada Anglia w rzeczywistości 2950 katolickich kościołów, więcej prawie tyle, co Irlandya, mająca ich około 3000. Co za ogromny wzrost w przeciągu 40 lat!

— Na dzień 15 października zapowiedziane było poświęcenie nowego kościoła, wznoszącego się w jednej z dzielnic Londynu na Battersea. Należy on do Salezjanów a nosi nazwę Najsw. Serca Jezusowego. W uroczystości na uczestniczył Don Michał Rua, następca Don Bosco. Kościół ma być wspaniały zarówno ogromem swym, jak i architekturą, a był on konieczny w tej dzielnicy, należący do Salezjanów.

— W Liwerpoolu u Jezuitów, przyjęła katolickie wyznanie Miss Fisher, najmłodsza córka anglikańskiego pastora w Bournemouth.

Telegramy.

Paryż, 23 października. Natłok przed tumanem inwalidów był wczoraj tak wielki, że członkowie ambasady niemieckiej nie mogli wsiąść do szych powozów i musieli udać się do amb. sady pieszo. Zbite tłumy publiczności torowały drogę i witaly z szacunkiem członków ambasady niemieckiej.

Paryż, 23 października. Według wiadomości z Montevideo, przybył tamże powstańczy krzyżownik „Republica.” — Z Rio de Janeiro donoszą, że pan-cernik „Rio-Chuelo” przyłączył się do powstańca. — Wybory legislacyjne zostały odroczone do grudnia. — Jenerał Mursa umarł.

Londyn, 23 października. Biuro Reutersa donosi z Zanzbaru, że specjalny poseł sir Gerald Portal przybył tam wczoraj z Ugandy.

Londyn, 23 października. Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu, że prezydent obstaje przy bezwzględnej zniesieniu bilu Shermana.

Rzym, 23 października. Marchese Rudini wystosował list do szych wyborców i zwałca w nim politykę obecnego ministerstwa, powiększenie podatku spadkowego i progresywnego, oraz płacenie cła złotem, oświadczając, że ucziwa polityka finansowa jest nie możliwa, jeśli się nie powróci do programu, mającego na celu ograniczenie długów państwowych, przeprowadzenie oszczędności i powiększenie dochodów. Koniecznym jest ograniczenie niektórych wydatków, pomiędzy innymi wydatków na utrzymanie armii. Podzielane tu i owdzie zdanie,

że trójprzymierze nakłada na Włochy ciężary wojskowe, przyczyniające się do złego stanu finansów, jest bezpodstawne. Niepodobna uratować armii, jeśli się budżetu nie uratuje. Sojusze zapewniamy pokoj i zapobiegają izolacji Włoch; są one dla Włoch nieocenionym dobrodziejstwem. Polityki tej muszą się Włochy także w przyszłości trzymać, ale niestety, rozmaite ministerstwa wyciskają na niej piętno swego temperamentu. Następnie gani Rudini postępowanie rządu w sprawie wypadków w Aignes-Mortes, w Rzymie i Neapolu, dodając równocześnie, że obecna większość parlamentu nie zdolna jest do dokonania wielkiego dzieła i uwolnienia kraju od niedomagań finansowych. Rudini kończy swój list, jak następuje: Chcemy naszymi siłom pozostawić wielką i sławną ojczyznę. W tej wierze spoglądają Włochy na króla, księcia, godnego wielkiego nazwiska, które nosi, i godnego korony, która go ozdabia.

Były minister Branca wygłosił mowę przed wyborcami w Vaglio, oświadczając się w niej za powiększeniem podatków i za ograniczeniem wydatków, także wojskowych. Wywodził on, iż ten, kto będzie posiadał odwagę pokazać Europie czynami, że życzy sobie pokoju przez ograniczenie siły zbrojnej, ten zyska sympatję całego świata cywilizowanego i spowoduje zmianę polityki europejskiej.

Palermo, 24 października. 30 rozbójników napadło na miejscowość Godrano; otoczyli oni koszar karabinierów (!) a następnie napadli na dom burmistrza i zabrali 6000 lirów.

Cork, 24 października. St. Richmond wygłosił tu mowę, w której oświadczył, że na przyszłej sesji musi być zatwierdzony bil homerule. W przeciwnym razie straconictwo jego nie będzie pierołało rządu i przy pierwszej lepszej sposobności będzie głosowało przeciwko niemu.

Spezia, 23 października. Angielska eskadra przybyła tu dzisiaj o godzinie 10 wśród entuzjastycznych powitań. Admirał Seymour wyjeżdża w środe do Rzymu na pogrzeb zmarłego ambasadora angielskiego.

Wiedeń, 23 października. Wczoraj przyszedł pod obrady projekt reformy wyborczej. Prezes ministrów Tassfe, wygłosił dłuższą mowę.

Zofia, 23 października. Książę Ferdynand z małżonką swoją przybył wczoraj do Filipopolu. Książę Ferdynand uda się sam do Zofii na otwarcie sobrania.

(3) Wspomnienia z Rzymu i z pobytu pielgrzymów polskich w Watykanie.

(Ciąg dalszy.)

Po nad wzgórzem palatyjskim widać zdala posągi świętych na fasadzie kościoła laterańskiego i krzyż Chrystusa, który zatknął na gruzach starego Rzymu nowym zajaśniał światłem i nowe wlał życie w roztoczone zbytkiem i rozpustą miasto.

Po za murami Rzymu rozciąga się obszerna równina, Campagna rzymska, zaludniona niegdyś i zasiana całym wieńcem miast i osad — a dzisiaj pusta, smutna jak cementarz, pełna marmurów i zabójczej febrzy. Tu i owdzie sterczą na wzgórzach resztki zamków średnio-wiecznych i ruiny wodociągów rzymskich i dróg starych, po których legiony rzymskie kroczyły na boje. Jak oazy w Saharze, tak tutaj rzadkie tylko sioła, rzadko ujrzysz rolnika idącego za plugiem, ciągniętym przez siwe wielkie woły o olbrzymich rogach, na wzgórzach widać od czasu do czasu postać pasterza w kosmatym kożuch, wspartego na grubą maczudę, lub też jeźdźca w spiczastym kapeluszu z zawieszonym na ramionach płaszczem i z bronią w ręku. W dali na krańcach widnokręgu ciągną się ciemno-niebieskie pasma gór albańskich i sabińskich i wzgórz abruzzo.

W górach albańskich umających oliwami, kaskatanami, dębami korkowymi, myrtą i drzewem laurowym leżą dwa prześliczne jeziora, — jezioro albańskie, ponure, zagadkowe, lecz uroczne. Wiosną niesie, że żąd pierwi mieszkańcy Rzymu zeszli na równinę i założyli wielkie miasto. — Opodal jest jezioro Nemi, w starożytności zwierciadłem Dyana zwane. — Na szczycie gór, w dolinie kraterowej, otoczonej stromem wybrzeżem i ozdobionej całą pełnią obfitości roślinności, osiadło to wodne pieściddo i po dziś dzień jeszcze odzwierciedla ciemny blask włoskiego nieba i smukłe kształty cyprysów, cytryn i oranżowych gajów przylatanych do stromych urwisk swego jezyska. Cisza śmierci zaległa nad całą okolicą, ani wiatr nawet nieofudwały się zamoczyć błękitnych fal wody. Po nad jeziorem panuje Monte Cavo, wyżłobiona góra, do której szczytów jak gniazdo jaskółek przyczepione jest miasto Bocca di Papa — skała papieża. — Góra ta była niegdyś górą świętą plemienia łacińskiego, tu obchodzono uroczystości narodowe, tu stała świątynia Jowisza Lacynjskiego, — tu dotąd w tryumfalnym, uroczystym pochodzie wjeżdżali zwycięzcy wodzowie, którym tryumfalnego wjazdu do Rzymu odmówiono.

Na grzbiecie gór sabińskich rozwieliło się Tivoli, perła miast kampańskich, sławna już za czasów rzymskich. — Tu nad bezdenną przepaścią stoi okrągła świątynia Sybilli, tu Anio w szalonych kaskadach stacza się po złomach, by czem prędzej zdążyć do równiny i do morza, — tu stoi willa d'Este, — a u stóp góry rozopierają się ruiny willi Hadryana, która miała 12 kilometrów w obwodzie i była zbiorem wszystkich cudów architektonicznych ówczesnego świata.

Ale czas zejść nam do kopuły świętego Piotra, bo Rzym wielki i droga daleka.

Idźmy po prawym brzegu Tybru do Trastevere. Tutaj w starożytności mieszkali przemysłowcy, rzemieślnicy i żydzi, — tu w roku 42 zamieszkał Piotr święty i tutaj oddał życie za wiarę, dziś właśnie 1826 lat temu. W średnich wiekach stały tu grody Papieży i możnej szlachty — a dzisiaj wieńczy cały szereg wili i ogrodów okoliczne wzgórzka. Obecnie zamieszkuje Trastevere ludzie pracy, silnie i pięknie zbudowani, żywi i namiętni. Nigdzie we Włoszech nie ujrzysz tyle postaci grecko-rzymskich jak tutaj i nigdzie więcej malowniczych ubiorów, które niestety zwolna wszędzie w pośród ludu znikają. Mężczyźni dumni są z tego, że w ich żyłach płynie jeszcze niezmieszana krew Kwinytów i z pogardą patrzą nawet na magnatów włoskich, którzy „nie mają krwi rzymskiej w sobie”.

Kobiety z Trasteveru słyną z piękności i przy pominięciu rysami twarzy marmurowe postacie kobiet rzymskich w muzeach watykańskich. Orle noski, jak gdyby wstępnym bojem podbiły wszystkie serca, a ciemne oko, w ciemniejszej jeszcze oprawie świeci żarem i ogniem. Tu na wzgórz Janikulo-wem stoi kościół San Pietro in Montorio — świętego Piotra na górze. Według podania ukrzyżowanym został w tym właśnie miejscu Piotr św. za czasów Nerona, a za czasów Konstantyna wybudowano pierwotną dlań świątynię. W okolo miejsca, na którym stał miał krzyż Piotrowy, zbudował Bramante prześliczną, okrągłą kaplicę.

Po za nami widać kończący wodociąg Aqua Paola, zbudowany przez Papieża Pawła V, z domu Borgheze. Olbrzymie to dzieło powstało na podwalinach starego wodociągu Trajana i sprowadza wodę z okolicy Bracciano, 50 kilometrów odległego. — Woda Paola tryska pomiędzy innymi na placu św. Piotra. — Po nad wodociągiem osiadły czarodziej-skie ogrody Willi Pamphili, na samym szczycie Janikula wśród przeczudownego powietrza. Pierś głębiej oddycha, a rozmarzone oko nie wie, gdzie pierwej patrzeć, czy na rajskie otoczenie, czy na odwieczne miasto, czy w dal daleką.

Na dawnych ogrodach cesarza Galbazy założono to uroczyste bel respiro usiane starbarwnym łąk kobiercem, ozdobione cieniastymi borami i ciemnymi jeziorami i żywymi parkanami z aloesów i z agawy.

Po moście Syxtusa przekraczamy Tyber i wąskimi, krętymi i ciasnymi uliczkami dajemy dalej. Pełno tu ruchu i życia dokoła, bo życie rzymskie nie chroni się, jak życie nasze, do wnętrza domów, ale rozwieliło się po ulicach.

W ciągu przechadzki naszej widzimy rękodziel-ników skrzętnie pracujących i pisarzy rzymskich, uzbrojonych w ogromne okulary, we większe jeszcze kalamarze, — schronionych pod parasol przedpoto-powy, jak skwapliwie piszą do skargi, to listy mi-łosne dla pięknych Rzymianek, które znajdują tylko alfabet miłości. Na placu kwiatów — Campo di fiore — wre życie jak w kotłach. Tu schodzą się okoliczni wieśniacy w malowniczych strojach, tu całe góry cytryn, granatów, fig i oranżów, — tu woń rozlicznych kwiatów, o jaskrawych barwach, odurza, a głośnie nawoływania sprzedających otu-maniają uszy przechodnia. Pomiędzy straganami krążą chłopcy, którzy na całe gardło zachwalają naj-swieższe gazety, — kwiaciarki, które z uśmiechem na licach podają obcemu różę, konwalie i kwiecie oranżowe, — handlarze lodem i limonadą, słody-czami i Bóg wie czem jeszcze.

Lecz jak miłym, wabiącym jest cały widok, bo Rzymianie mają silnie rozwiniętą zmysł piękna i umięta tak malowniczo ubarwić swój stragan, tak ponętnie zachęcać każdego, że trudno przejść koło nich, a nie kupić czegoś. Często styszałem, że Rzym brudny i napętniony zębrotą i oszustami. Sąd to niestuszny zupełnie i wydać go może ten tylko, który nie zna języka i nie umie rozstać się z myślą, że świat cały musi tak wyglądać, jak nasze domowe ognisko.

Kto nie umie wżyć się w zwyczaj obcych lu-dów, kto nie ma zmysłu, aby ocenić to, co piękne i uroczne, chociaż nie w swojskiej otlońce, ten niech nie zwiedza cudzych krajów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	23	24	21	23
Pozostala spok. na październik.	140	141	106	106 80
na listopad-grudn.	141	141 75	100	99 90
Żyto stałe.			101	75 101 80
na październik-listop.	124	50 125 75	96	96
na listopad-grudn.	124	50 125 75	102	70 102 70
0167 rzep spok. na październik-listop.	47	50 47 50	95	95
na kwiecień-maj	48	40 48 40	160	60 160 60
Okowita słabo eksportowa.	32	70 32 50	91	90 91 20
na październik.	31	70 31 40	91	91 20 91 20
na październik-listop.	31	50 31 40	91	91 20 91 20
na listopad-grudn.	31	50 31 40	91	91 20 91 20
na kwiecień.	37	50 37 40	91	91 20 91 20
na maj.	37	70 37 60	91	91 20 91 20
spoyżyczna.	62	10 61 90	91	91 20 91 20
Owies na październik-listop.	168	150 60	91	91 20 91 20
Wypowiedziano: żyta wepeli.			91	91 20 91 20
okowity kw. eksp.	20,000	0,000	91	91 20 91 20
„spoz.”	0,000	0,000	91	91 20 91 20

Szczecinek, 24 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	23	24	23	24
Pozostala spok. na październik.	139	140	31	70 31 50
na listopad-grudn.	139	140 50	30	50 30 50
Żyto stałe.			32	— 32 —
na październik.	121	50 122 50		
na listopad-grudn.	121	— 122 50		
0167 rzep bez int. na październik.	46	50 46 50		
na kwiecień-maj	47	— 47 20		

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fosnań, wtorek, 24 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował król. pruskiego prezesa sądu ziemskiego, Kunowskiego w Gdańsku prezesem Izby dyscyplinarnej tamże.

† **S. p. Zofia z Szlachy Donomirska,** wdowa po ó. p. Teodorze Donomirskim, siostra seniorki obywatelstwa zachodnio-pruskiego, p. Ludwika Szlaskiego z Torunia, matka pp. Edwarda, dr. Antoniego, Jana, Ludwika, oraz Heleny, żony p. Stanisława Mieczkowskiego z Nieciszewa, zmarła przed-wczoraj w domu pp. Mieczkowskich w Nieciszewie. Zmarłej poświęca „Gazeta Toruńska” następujące wspomnienie:

„Zeszła więc z tego świata Matrona, która była między nami żywym węzłem między przeszłością a teraźniejszością, a w pamięci i sercu chowała wspomnienia i uczucia szczerne, ale i świadomość narodowych wypadków, tradycji cnót i obowiązków. Powiązana zwłaszcza przez matkę swoją z Kruszynie-

skich z najpierwszymi rodzinami dzielnicy tutejszej, a później przez związek małżeński z liczną rodziną i koligacją Donomirskich na ziemi malborskiej, miała sposobność poznać i przeboleć i wlać w duszę jako patriotyczny zakon wiele, czem wychowywała i zasilała młodzież pokolenia. Dla ziemi malborskiej długi czas w oderwaniu od narodowego ruchu i pod silną presją innych wpływów żyjącej, ona właśnie stała się ożywcielką polskiego życia i ducha, gdy tam poszła w małżeństwo. Dla naszych towarzyszy i spraw społecznych ona, kobiecości swojej szczerze pojmowanej i pilnowanej zawsze pomna, była doradczynią mądrą i propagatorką skuteczną, bo o silne przekonanie i życie katolickie oparła miłość swego narodu i Ojczyzny, innym na przykład i naukę.

Daj jej Panie Niebo!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya przez Zadora: „Kraj.”

Ceny znizone.

W czwartek pierwszy akt opery Moniuszki: „Hal-ka,” komedya: „Samson i Dalila” i komedya: „Kartka wycięta.”

Ceny znizone.

W sobotę po raz pierwszy komedya hr. Koziobrodzkiego: „Hrabia Maryan.”

W niedzielną obraz historyczny z muzyką i śpiewami przez Zalogę: „Kiliński.”

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczone biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim** jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Znane listy do księcia Bismarcka,** drukowane w naszym piśmie, wyszły w niemieckim języku p. t. „Offenes Sendschreiben an den Fürsten von Bismarck, von einem Polen.” Zurych 1894. Magazyn Nakładowy (I. Schabelitz). Cena 1,30 m. Ktoby chciał nabyć te broszury, niech się zgłosi do nas, a chętnie będziemy pośredniczyli.

* **Dziś składają rekreacji przyszłego wojskowa.**

* **Konserwatywni niemieccy** mówiące zaufania od-będą dziś zebranie na sali Lamberta, aby się naradzić nad postawieniem kandydatów, na których przy prawybo-rach głosować będą.

* **Przed tutejszą Izłą** karną stawało w zeszłym ty-godniu dziewięć szkolne i brat jego. Dziewczę nie było pewnego dnia w szkole, poprosiło więc brata, aby mu na-pisał kartkę uniewinniającą. Brat, chłopiec 16 letni, wy-stawił świadectwo lekarskie. Za sfałszowanie dokumentu skazał go sąd na tydzień więzienia, dziewczynka została napomnieniem ukarana.

* **Na sto guldenów austriackich** placą na kolejach od 16 b. m. 162 marki.

* **Nowe dwudziestofenygówki** z niklu puszcza rząd w obieg. Mają one zastąpić srebrne i dotychczasowe niklowe dwudziestofenygówki. Ta moneta jest wielkości 10cio-fenygówki, ale z lepszych części składowych wybita, na brzegach tej nowej monety są karby.

* **W Duplewie** pomiędzy Otuszem a Dąbrówką otwartą zostanie z dniem 15 listopada r. b. przystanek kolei żelaznej.

* **Okolo dziesięć milionów marek** kosztowały marki, które wlepiono w przeciągu dwóch pierwszych lat w Ber-linie na kartach, dotyczących zabezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy. W 1892 r. wypłacono 174,856 m. renty na starość, a 10,335 marek niezdolnym do pracy. Ale koszt administracji wynosił 130 tysięcy marek! Z tego okazuje się widocznie, jak niedostatecznym jest to prawo. Tyle ciężarów, a za nie taka droga administracja.

* **Morderstwo.** Z Pogorzeli donoszą, że prawdo-podobnie klasownicy zamordowali zeszłej niedzieli ledni-czego Denscha, z dobr szalejskich. Zbrodniarzy nie wy-krzyto dotychczas.

* **W Rawiczu** odbył się w zeszłym tygodniu po-wtórny egzamin nauczycieli. Z 28 egzaminandów złożyło go 27.

* **W Nakle** chciano robotników z cnkrowni zniewo-lić do odwiedzania szkoły uzupełniającej. Dopiero wyższe władze zwolnily tych robotników od tej szkoły, jako ro-botników wiejskich.

* **Leszno.** Zeszłej niedzieli, jak piszą do „Pos. Ztg.” odbyło się w Lesznie zebranie niemieckiego związku rolni-ków, na które zaproszono żołnisków z powiatu i „przyja-ciół rolnictwa”. Stawilo się okolo piecdziesięciu rolników wiejszych i mniejszych. Przybył też na to zebranie lan-drat powiatu, p. Hellmann; major Endell z Kiekrza (z po-wiatu poznańskiego) przedstawił krytyczne polozenie w jakieby się dostalo rolnictwo przez zawarcie układu han-dlowego z Rosyą. Przedw temu układowi muszą rolnicy zaprotestować. Następnie przyjęto rezolucyja, upraszając parlament, aby nie zgodził się na przyjęcie tego układu; nadto postanowiono wydrukować tę petycyja i przesłać ją zarządom obwodowym do zbierania pod nią podpisów.

* **Z spraw szkolnych.** Stowarzyszenie nauczycieli w Gnieźnie, wniosło u zarządu prowincjonalnego, aby tenże postarał się u władz szkolnych o to, żeby nauczy-ciel miał prawo przejrzeć protokół z odbytych w jego szkole odnośnie klasie rewizji. Centralny zarząd Stowarzyszeń nauczycielskich zajmował się tą sprawą wyczerpująco i przyszedł do tego przekonania, że na mocy reskryptu mi-nistryalnego z dnia 30 stycznia 1871 roku przysługuje nauczycielowi prawo do przejrzenia takiego protokolu, ale nie ma o tym wiadomości w instrukcyi dla król. inspekto-rów powiatowych z dnia 30 listopada 1872 roku. Zaleca się zatem, aby rzecz tę przedłożono wyższemu władzom, odwołując się na wymieniony wyżej reskrypt ministryal-ny. — Tak pisze dzisiejszy „Reichs u. Staats-Anzeiger”.

* **Bobrowo,** wieś położoną w powiecie brodnickim, przeczczono na Bobrau.

* **W Gdańsku** umarł w zeszłym tygodniu szyper Nikel z Elbląga na cholere azjatycką. Dyrekcya policyi podała to do wiadomości publicznej przez czerwone afisze, na słupach poprzyklepane. Przeszłego przedewszystkiem przed używaniem wody z Wisły, Motławy i rowów for-tecznych do picia, prania lub domowego użytku. Używa-jąc do czegobądź tej wody, należy ją poprzednio dobrze przegotować.

W Szczecinie nikt wczoraj (23 października) na cholere nie umarł.

Carogród, 23 października. Dotychczas um. to 208, a zach. 349 os. na cholere.

W Tyłży zach. 21 b. m. cztery, a 22 b. m. 3 os. na cholere, z tych um. 4.

* Młodzieńcy król hiszpański, kończący właśnie siódmy rok życia, ma być obecnie wyjęty z pod opieki kobiet, które dotąd, wraz z matką, prawie wyłącznie jego wychowaniem kierowały. Kierunek ten ma przejąć obecnie w ręce meskie, których wybór będzie niewątpliwie dokonany. Z rezultatów dotychczasowego wychowania królowa rejentka jest podobno bardzo zadowolona. Jak zapewniają wtajemniczeni, kierujące wychowaniem kobiety wszczerzyły w serce królewskiego dziecięcia głębokie uczucia religijne i patriotyczne. Pobyt w San Sebastian, gdzie Alfons XIII spędził wraz z matką prawie całe lato, bardzo dodatnio wpłynął na jego zdrowie. Ani razu, w ciągu całego lata, nie zanotowano najmniejszej niedyspozycji młodzieńczego monarchy. Całe ranki widywano go nad brzegiem morza, bawiącego się wspólnie ze swymi rówieśnikami, synkami księcia Sotomayor, z którymi serdecznie się zaprzyjaźnił, ale w obec których odgrywał zawsze rolę wodza, musztrując ich zawzięcie drewnianą szabelką. Jednym z wybitniejszych rysów charakteru młodego króla, a plonem wychowania matki i otaczających go dotąd dam, jest uczucie litości i skłonność do dobroczynności. Dość, aby zobaczył zdala jakiegoś biedaka, a zaraz biegnie ku niemu, obdarzając go jałmużną. Młodzieńcy król opalił się w ciągu lata i nabral zdrowej cery, która oryginalnie odbija przy jego ślicznych jasnych lokach. W ogóle okazuje dotąd wielkie zdolności, a w postępkach swych pewną stanowczość, z którą mu bardzo do twarzy i która bardzo cieszy królową-rejentkę.

* Rzeczpospolita Andorry, zwana złośliwie „republiką pasterzy“, jest obecnie przedmiotem obiegającej pisma zagraniczne zabawniej anegdota. Rzeczpospolita posiada podobno jedno jedyne, ale za to wcale okazałe działo, które w swoim czasie sprawiło obywatelom tego państewka niemało kłopotów. Zamówiono tu armatę u Kruppa w Essen, a żądano przy obstatunku, aby miała duże wymiary. Pewnego dnia przybywa olbrzym, mogący rzucić pociski na odległość 18 kilometrów. Postanowiono tedy okazać to działo ustawić na najwyższym szczyt górskim, aby wszyscy obywatele rzeczpospolitej mogli przekonać się naocznie, iż broni ona doskonale całą dolinę, a tem samem i całego państwa. — Niestety, po ustawieniu, zwrócił ktoś uwagę, że działo wcale dotąd nie zostało wypróbowane, niewiadomo tedy, co istotnie warte. „Słusznie!“ — zawołano chórem i postanowiono owej próby dokonać. Nabito więc armatę, ale w chwili, gdy już miano zakomenderować: „Ognia!“ — przyszło jednemu z obywateli na myśl, że jeśli ma się strzelać, to przecież trzeba postawić: gdzie się ma strzelać. „Słusznie!“ — zawołano znów chórem — i tu dopiero nastąpiła się najzawilsza kwesta. Oto przestrzelił rzeczpospolitej Andory rozciąga się tylko na sześciu kilometrach. Strzelać w jedną lub drugą stronę przed siebie, znaczyliby tyle, co pastuszyć dzielnice jednego lub drugiego z sąsiadów, t. j. Francji lub Hiszpanii. Wówczas ktoś poradził strzelić w górę, w powietrze; na

szczęście jednak innemu z obywateli przyszło jeszcze dość w porę na myśl, iż kula z pewnością spadnie w takim razie na ziemię Andorry i narobi niemałego bigosu! Co tu czynić? Zniszczyć własne państwo, czy też wystrzelić dziurę w ziemi którego z sąsiadów i sprowadzić przez to wojnę europejską... Rozwazywszy tedy wszystkie te okoliczności, postanowiono nie próbować strzałów — i armata stoi dotąd na wzgórzach, nieskalana żadnym, nawet bezdymnym prochem.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 25 października św. Kryspina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 46. Zachód o godzinie 4 minut 42.

Z pod Strzelna, 23 paźdź. Pomiędzy ludem naszym panuje częstokroć straszna nieostrość i nieogłębność, którą częstokroć życiem przyplacić trzeba. Na Kujawach wożą teraz buraki, drogi pokryte są ładownymi wozami a choć w skutek ciągłego ujeżdżania, nie bardzo apetycznie się przedstawiają, choć inwentarz cierpi i nieraz konik czarnowrony kłapnie, nim przeznaczony ładunek dociągnie do kolejki, — to gospodarz wprawdzie się zmarszczy i chwyty za kieszeń, ale z drugiej strony raduje się serce jego, że jego kapitały rosną w cukrowni u pana dyrektora Lucyana, który choć znaczne odpisuje procenta, jednakże też znaczne przypisuje sumy. A na czarnowronie kujawskim pełno pracującego ludu i z Kujaw i z płeszewskiego i — Królestwa, który także się uwija, bo znaczne zarabia pieniądze, nie potrzebując jeździć do Saksonii.

Ale otóż te piękne buraki, które dawają od 120 do 200 centnarów na morgę, odwiodły mnie od rzeczy. Chciałem pisać o nieszczęściach i przypadkach z których niestety znowu jeden mam; do zapisania. — W Proszyskach chłopak 17-letni dostał się pod wóz ładowny burakami, chociaż tenże doprawdy warłoko się nie poruszał. Wóz przejechał mu przez piersi, przyczem prawdopodobnie nastąpiło złamanie czaszki (fractura basis crani) i meningitis, bo krew uszami się leje; śmierć nastąpi niechybnie. Jest to wyłącznie skutek nieostrości.

Od Wronów budują zwirówkę przez Proszyska do Nożycyna; nasyj już się ma ku końcowi, choć robotników mało, bo wszystko, co żyje, ucieka do buraków, gdzie zarobek lepszy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Album Kostrzewskiego. Zapowiadane „Album Kostrzewskiego“ ukazało się obecnie w handlu księgarskim. Jest to wydawnictwo wielkiego formatu arkuszowego; rysunki obite starannie na ozdobnym papierze. Przerzucając setki tych stron, odtwarzamy sobie całą działalność Kostrzewskiego, jako rysownika-humorysty, znajdujemy tu

bowiem obok kartonów, które wszyscy mamy w pamięci, ilustracje dawne. A tak pierwsze, jak i drugie — wszystkie odznaczają się siłą ołówka, jednością kompozycji i tym nieporównanym hamorem, na jaki tylko Kostrzewski zdobył się może!... Typy charakterystyczne z bruku Warszawy, sylwetki, wreszcie całe „historie“ w rodzaju katastrofy — suknią balową, lub smutne epopeje letników — co chwila pobudzają do spazmatycznego śmiechu. Album obecne w połączeniu z wydaniem poprzednim „Pamiętnikami“ dają nam zupełną charakterystykę Kostrzewskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL PRACUŹKI. Ks. proboszcz Smulski z Iwna, ks. Manthey z Fafaldy, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Pillar z Szczecina, Fénner z Wrocławia, Bernhard z Lipska.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. profesor Stelter z Paradyża, ks. Rejewski z Kotłowa, książe Woroniecki z Rzegocina, Stablewski z Linia, Brzeziński z Łęgu, Wesiński z Pianówka, Radoński z Wrocławia, Haschke z Heinau na Śląsku, Polkowski z rodziny z Królestwa Polskiego, Daniel z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książka Snowacki z Ponieca, Głowacki z Warszawy, Świdziński z Piły, Dohr z Hamburga, Kuniecki z Jeleniogóry, Thamm z Drezna, Giese z Oderbergu, Adam z Pozdania, Schwenter z Starogardu, Bieneck, Rose i Schnitzer z Berlina, Daniel, Heimeske, Hamburger i Treeger z Wrocławia, Fuerst z Gdańska, Ermler z Wüstegiersdorf.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BRZESIE. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 24 października. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pomroczno. Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta (0.2) m. 70 ta 30,70 m., paździer. 50-ta 50,20, 70-ta 30,70, m., maj 50-ta — m. 70-ta — m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrowa. Cena wypowiedziana —, m. 70-ta 30,70 m., paździer. 50-ta — m. 70-ta — m.

Bydgoszcz 23 października 1893. Pszenica 128—134 m., gatunek posłedni 122—127 m., najlepsza ponad notowanie. Zyto 110—115 m. m., gatunek posłedni 105—109 m. Jęczmień węgling jakości 122—132 m. m., dla browarów 133—140. Groch na paszę 135—145 m., wżycy 150—160 m. Owies 145—155 m. Okowita 32,25 m.

Magdeburg, 23 października. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,10, cukier ziarn. excl. 88% 13,40, cuk. ziarn. excl. 76% Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 76% Rendem. 11,15. Usposobienie: stale. f. Rafinada chlebowa —, —, f. Rafinada chlebowa II —, —, mielona rafin. z beczką —, —, miel. Melis I chlebowa —, —, Stale. — Cukier surowy I. Produkt transto z beczką —, —, Stale. — Cukier surowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za październik 13,85—plac. 13,42 1/2 żąd., listopad 12 97 1/2 plac. 13,05— żąd., grudzień 13,10— plac. 13,12 1/2 żąd., styczeń-marzec 13,22 1/2 plac. 13,25— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, —, ctr.

Hamburg, 23 października. — Okowita spok., za październik-listopad 21 1/2 żąd., listopad-grudzień 21 1/2 żąd., grudzień-styczeń 21 1/2 żąd., kwiecień-maj 21 1/2 — Kawa good average Santos za październik 82—, za grudzień 81 1/2, za marzec 79—, za maj 77 1/2. Usposobienie: stale. Obrót 2500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 23 października 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	775	Pn.Z.	2 pogodnie	9
Aberdeen	771	Pn.Pln.Z.	2 pół zachm.	9
Christiansund	767	Z.Pln.Z.	9 deszcz.	5
Kopenhaga	768	Z.	3 deszcz.	8
Sztokholm	750	Z.	2 bez chmur	6
Haparanda	734	Z.Pln.Z.	4 śnieg	1
Petersburg	748	I d.Pld.Z.	2 pochmurno	3
Moskwa	756	I d.Z.	1 zachm.	2
Kork. Quenst.	776	Pn.	2 pogodnie	8
Cherbourg	772	Pn.	4 pół zachm.	12
Helder	770	Pn.Z.	4 pogodnie	12
Sylt	763	Pn.Z.	6 pół zachm.	10
Hamburg	765	Z.Pld.Z.	3 pół zachm.	9
Swinoujście	761	I d.Z.	4 pół zachm.	8
Nowyport	759	Pn.Z.	4 bez chmur	8
Klajpejda	755	Z.Pn.Z.	7 pół zachm.	10
Paryż	771	Z.Pld.Z.	1 za hm.	11
Monaster	770	I d.Z.	2 deszcz.	10
Karlsruhe	769	Pn.	2 pół zachm.	11
Wiesbaden	769	Pn.Z.	6 zachm.	10
Monachium	767	Pn.Pln.W.	2 deszcz.	8
Kamienica	765	Z.Pn.Z.	4 pół zachm.	9
Berlin	766	spokojnie.	mgła	6
Wiedeń	764	Z.	8 deszcz.	10
Wrocław	764	Z.	8 deszcz.	10
Ile d'Aix	767	W.Pln.W.	1 pochmurno	11
Nica	766	W.	1 pogodnie	14
Tryest	766	spokojnie.	zachm.	14

1) Rosa. 2) Nocą deszcz. 3) Wczoraj deszcz.

Dominica III. post Epiphaniam. In Festo Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph do Mszału i do Brewiarza w cenie 50 fenygów z portorym 55 fenygów poleca i odwrotną pocztą wysyła Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.) Pośredniczy w parcelacji, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (578) Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami: a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4% b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem; c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, dęczyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia. Zarząd.

Restaurant A. Duchowski, Poznań, Berlińska ulica nr. 9, poleca (703) Kulmbachskie piwo exportowe KONRADA KIESSLINGA w Wrocławiu znanęj dobroci. W miejscu także na butelkach. Po za dom 1/2 litra 25 fen.

Magazyn mebli Majstrów Stolarskich J. Krakowski, (1808) Podgórna ulica nr. 8, poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyscielane, lustra i marmury po najniższych cenach.

1859. A. Pfitzner Poznań w Rynku 6 i Mał pod Tokajem (własne winnice).

Na nadchodzącą porę jesienną do wysylek win się nadająca, polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych i odstających Win Górnowęgierskich w wszelkich gatunkach i odcieniach po cenach przystępnych. Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam Wina Mszałne (vinum consecrabile) butelka litrowa M. 2,00, półlitrowa M. 1,05. Próby i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

A. Andruszewski, Rycerska ulica Nr. 36. Magazyn mebli i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach poleca szczególnie dla osób nerwowych materace wyscielane puchem roślinnym (Kopok) który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włósia. Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materye na meble są zawsze u mnie na składzie. (700) Cenniki na życzenia gratis i franco!

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7. Magazyn mebli Dankowski i Sp., Poznań, Podgórna ulica 7, poleca meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wyscielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite wyprawy i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — Na odpłatę dogodne warunki. Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

St. Opieliński Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie poleca (599) Świece ołtarzowe wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Wylączne zastępstwo źródeł w Iwoncu. Wody mineralne Nalew 1893. Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałiśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772) Sole i ługi do kąpieli. Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu. Jasiński i Ołyński, Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej. Poznań, Śty Marcin 62. Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Pasy skórzane bawolniane, parclane i z alerai wielbłądział. (566) Skórę angielską na pasy. Gumowe płyty, smury, węże etc. Asbest ogniozłwały opakunek w płytach i smarach. Aparaty szklane i stacy Dr. Delbrücke w Berlinie. Smarowniki Toivote, Stauffera etc. do silnego tuzozu. Tłuszcz staly do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%). World do złoza. Płachty na lokomobile poleca Z. MAZURKIEWICZ, Fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni. Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów. poleca Publiczności poszukującej pomieszkań wybór pomieszkań rozmaitej wielkości. Odnośne listy są wyłożone w następujących handlach: J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8. J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5. B. Leitgebra, Wielkie Garbary 16. G. Schuberta, Strzelecka ulica 1, narożnik placu Piotra. ZARZĄD.

Kapuste magd. poleca (704) J. N. Leitgeber. Żelaza do pieczenia hostyi i komunikantów, Rytowanie wypraw srebrnych i alfenidowych, jako i odnawianie tychże, Szablony jako i rysunki do haftu, Posrebrzanie jako i złocenie zużytych przedmiotów kościelnych, (471) Stęple i pieczęcie kościelne, Tusz do stęplowania i pudetka do stępli. Malowanie obrazów kościelnych, Sukienki metalowe do obrazów kościelnych wykonuje tania i rzetelnie Stefan Below zakład rytowniczy Poznań, św. Marcin 2. parter.

Dla bednarzy i stellmachów! Stare ale jeszcze do użytku zdadne, porożbierane kądzie ma bardzo tanio na sprzedaż (608) HENRYK LIEBES, Małe Garbary 7a.

Dla kowali i ślusarzy! Stare, do użytku zdadne żelazo kute, blachy, stal i różno żelazto ma tanio na sprzedaż (609) Henryk Liebes, Małe Garbary 7a.

Pozzukuje umieszczenia natychmiast (690) Bona Francuzka do młod zych dzieci Agencya Fontowicza Rycerska ulica 7. Osoba wydoskonalona w zaw. gospodarczym, znaj. dobrą kuchnią, poszukuje miejsca zaraz lub później. Zgłoszenia przyjmujmie p. Dankowski, Chwaliszewo 33. (685) Pozzukuje (701) chtëpca do pisania. Trampczyński, adwokat. P lac Wilhelmowski nr. 4, I.